

Po VIII Kongresie Ekonomistów Polskich (prekolumnacja VIII - przed Kongresem IX)

W dniach 29-30 listopada tego roku upłynie czwarta rocznica – półmetek Kongresu Ekonomistów Polskich, który odbył się pod wyjątkowo pragmatycznym tytułem „Polska w gospodarce światowej – szanse i zagrożenia rozwoju”. Tytuł i alfanumeryczna dokumentacja tego Kongresu była wstępnie opublikowana przez PTE a sponsorowana przez BIK (Biuro Informacji kredytowej). Zawiera ona bogatą treść, ze wszech miar zasługującą na dalszy rozwój oraz na inżynierską analizę i syntezę. Po kongresowych debatach, autorskiej selekcji i naukowej redakcji ważniejsze referaty złożyły się na serie, w tym VI tom książkowego wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Seria ta okazuje się faktycznym potwierdzeniem twórczego odradzania się „polskiego laboratorium teorii i praktyki ekonomicznej”. Wzrost podmiotowy potencjał doświadczalny i wraz z nim rytmicznie powiększa się postępowo czasoprzestrzeń metodo-techno-logiczna kolejnego etapu globalizacji światowej gospodarki i jej logistyki. Ażeby rozwój polskiego laboratorium nie utracił charakteru stacjonarnego, trzeba ze szczególną wnikliwością i ostrożnością zweryfikować jego historyczne „fundamenty”, założenia i modele oraz aktualną ich interpretację, sprzyjającą wzmocnieniu szans i osłabianiu zagrożeń („unikaniu pułapek”) w bliskiej przyszłości IX Kongresu i w dalszej perspektywie.

1. Tło historyczne i symbolika VIII Kongresu

Historyczne tło dokumentacji odzwierciedla dorobek siedmiu Kongresów Ekonomistów Polskich. Istotne są zwłaszcza debaty VI Kongresu nad kierunkami „trzeciej drogi” transformacji ustrojowej i VII Kongresu, zmierzającego do poprawnej diagnozy stanu nauk ekonomicznych oraz przez te nauki ocenianej polskiej gospodarki na progu III tysiąclecia.

Właśnie na „przełomie” millenium istotną rolę spełnia nie tylko wnikliwe odczytywanie współczesnej systemowej symboliki matematyczno-informatycznej jako nowego, wspólnego języka globalizującej się rzeczywistości, ale także – często niedocenianej symboliki historycznej. Stara symbolika ułatwia rozróżnianie kierunków, w których zmierza uogólniająca się „wirtualna” rzeczywistość ekonomiczna, za kim i za czym ona podąża, przed czym stroni i czego unika, gdzie są pułapki, co chce zapamiętać a o czym może lub chce zapomnieć?

Alfanumeryczna łacińska VIII składa się z dwóch części: piątki, jako otwartej i zwycięskiej dłoni – *victorii* oraz trzech pionowych kresek, mogących przedstawiać trzy pokolenia otwarte na trzecie tysiąclecie. Jeśli z trzech kresek dwie oddamy na sformowanie odwróconej piątki stanowiącej fundament X, a trzecią kreskę ustawimy przed X (IX), otrzymamy nową wartość – dziewiątkę, jako *numerus generalis* następnego po ósmym – IX Kongresu. Ten przyszły IX Kongres powinien odpowiedzieć przed dziesiątym X na pytanie czy VIII był efektywny, czy wyłonił przekonujące hipotezy i postulaty oraz kto i jaką miał rację?

Inaczej identyfikuje formalną numerację porządkową Kongresu zapis hindusko-arabski wprowadzony w Europie w IX wieku n.e. Jest to ósemka „8” pisana pionowo w postaci dwóch połączonych elips, które zapisane poziomo „∞” symbolizują nieskończoność. Symbol

nieskończoności trafnie modeluje rzeczywistość „popularnej ekonomii” - jeśli nie można przekonująco uzasadnić reformy istniejącego lub zaprojektować lepszego modelu ustrojowego, można po utartej drodze wracać do starego. Nowe zapisy wartości „8” w postaci $2^3 = 8$ i $3^2 = 9$ wskazują drogę postępowi cywilizacyjnemu przy niewielkiej mutacji wykładniczej pozycji dwóch tych samych liczb.

Całkowity powrót do przeszłości - czy to bliskiej czy odległej - nie jest ani możliwy ani potrzebny. Na VIII Kongresie zabrzmiało nawiązanie nawet do wiedzy starożytnej. Ona bowiem porównywana z historycznym dystansu pozwala uogólnić i lepiej zrozumieć, na czym polega i do czego dąży oraz zmusza współczesny postęp informatyzacji „demokratycznej” ekonomii i jakie są jego możliwości na przyszłość. Jesteśmy nieodrodnymi współspadkobiercami szczególnie aktywnej cywilizacji grecko-rzymskiej, zakotwiczonej w basenie śródziemnomorskim w oczekiwaniu na wymianę towarów płynących z odległych oceanów.

Grecka filozofia, rzymska administracja i trzy wschodnie wielkie religie monoteistyczne przekazane innym narodom podczas „wędrowek ludów” stworzyły podstawę cywilizacji, która pośrednio poprzez kontynentalne struktury feudalne przybiera teraz cechy globalnej struktury demokracji oświeconej.

2. Inne „punkty i kąty” widzenia

Starożytna cywilizacja śródziemnomorska spełniła swoją rolę w lokalnych „laboratoriach dziejowych” bliskich punktów i niskich kątów widzenia. Były to liczne agory, fora, rynki, stadiony i teatry, muzea i gimnazja i tym podobne przestrzenie płaskie. Nie można przy tym zapominać o lądowych i morskich teatrach wojennych, na których rozegrały się boje o wielkie „panowanie” na lądzie i morzu. Po marzeniach o pionowym spojrzeniu w głąb nieba i z góry na ziemię pozostał mit dla techno-filologów o niedokończonej wieży Babel z powodu „pomieszania języków i niemożności porozumiewania się między budowniczymi”. Współczesność inaczej rozwiązała te problemy, ale nie pozbyła się dalszych marzeń.

Z poziomego kąta widzenia najważniejszą pozostałością jest wyraziście zarysowany, trywialny (trójdrożny), eklektyczny i werbalny model bardzo różnych światów: metafizycznej mitologii, fizycznej nauki oraz sztuki. Pierwszy świat miały zapierać nieśmiertelne bóstwa, zachowujące swoistą hierarchię z tajemniczym Cudem własnego Bytu nieśmiertelnego do sterowania bytem śmiertelnych ludzi i życia rozwijającego się w świecie drugim i trzecim. Pierwszy świat miał stanowić idealny wzorzec wiary i dobra do spontanicznego naśladowania go przez dwa pozostałe. Drugi świat ludzi wolnych miał prawo i obowiązek naśladowania i składania ofiar wybranym bóstwom oraz podporządkowania sobie trzeciego świata niewolników i zwierząt, skazanych na przymusową pracę i służbę dwóm światom: pierwszemu – nieśmiertelnych bóstw i drugiemu – wolnych i dziedzicznych obywateli, patriarchalnych organizatorów życia lokalnych gmin.

Starożytny ustrój trzech światów, nazywany później w polskich tłumaczeniach złotym wiekiem (mylnie w przekładach zamiast ustrojem, ładem, stanem) był periodycznie zakłócany przez wyróżniające się osobowości herosów, półbogów, bohaterów, którzy dla ulżenia ludziom w pracy mieli odwagę swoją nauką i sztuką lub siłą naruszyć reguły ustroju niewolniczego i ponieść za to najsurowsze i wymyślne kary. Wiara nakazywała ludziom bezwzględne posłuszeństwo bóstwom, gdyż tylko one miały prawo opiekuńczości i pomocniczości „rodzajowi ludzkiemu”.

Męskim i śmiertelnym herosom towarzyszyły jednak zawsze jakieś ukryte zagrożenia i pułapki, nazywane „piętą Achillesa”. Całe ciało tego bohatera było uodpornione przeciw zranieniu z wyjątkiem pięty, w którą później został on trafiony śmiercionośną strzałą.

Długotrwały kryzys śródziemnomorskiej cywilizacji niewolniczej nastąpił po głębokiej i docelowej METAMORFOZIE proporcji w strukturze społecznej i narodowej IMPERIUM ROMANUM. Potęgę Rzymu skruszyły kolejno: doktryna hedonizmu w stolicy, powstania niewolników i ujarzmionych narodów oraz „wędrowka ludów”. Najtrwalszym rezultatem złamania ustroju niewolniczego było pełne martyrologii zwycięstwo idei chrześcijaństwa, które zostało oficjalnie wprowadzone przez cesarza Konstantyna Wielkiego w I połowie IV wieku jako nowa religia państwowa.

W ten sposób dzięki zwycięstwu monoteizmu i hierarchicznego kreacjonizmu zniesiony został nieefektywny już ekonomicznie i społecznie ustrój niewolnictwa. Otwarta została też droga licznym szczepom i narodom do niezależności ekonomicznej i politycznej. Był to jednak sukces połowiczny. Skończył się bowiem wymuszony siłą ponad pięćsetletni pokój między narodami, tzw. *PAX ROMANA*. Europa podzielona na dwa cesarstwa – zachodnie, katolickie i łacińskie ze stolicą w Rzymie oraz na wschodnie, prawosławne i greckie ze stolicą w Konstantynopolu, stała się wewnętrznym teatrem wojennym między trzema ugrupowaniami narodów – romańskich, germańskich i słowiańskich. Tworzyły się różne układy i sojusze polityczne o paneuropejską dominację i przejęcie historycznej roli „trzeciego Rzymu”.

Z wielkiego zagrożenia Europy, spowodowanego ekspansją islamu rozkrzewionego wśród niektórych ludów Afryki i Azji, uchroniła Europę jakościowa przewaga techniczna i organizacyjna, która różnicowała społeczności osiadłe, przemysłowo-rolnicze od koczowniczych, rzemieślniczo-pasterskich.

Egzogeniczne zagrożenie Europy spłaszczyło na kilka wieków jej wewnętrzne kąty sprzeczności i rywalizację o siłową dominację wg modelu rzymskiego. W znacznej mierze do osłony przed egzogenicznym zagrożeniem Europy zachodniej przyczyniła się Polska i inne kraje Europy środkowej i wschodniej. Dzięki ich postawie i poniesionym kosztom stanowiącym tarczę obronnej, Europa zachodnia mogła rozwinąć się gospodarczo i opanować rynki innych kontynentów. Odniesione sukcesy poza Europą ożywiły nawrót wewnętrznej rywalizacji o przysłowiową rolę Rzymu na skalę światową. Laboratoryjną czasoprzestrzenią trzech wojen światowych (sic! – dwóch „gorących” i jednej „zimnej”) był wiek XX i Europa od Atlantyku po Ural z Polską w epicentrum.

Na progu XXI wieku VIII Kongres Ekonomistów Polskich zgodnie z teorią fazową i kwantową odbywa się w fazie historycznej, w której narody dysponują nauką, wiedzą oraz doświadczeniami i narzędziami umożliwiającymi racjonalne (rachunkowe, logiczne, matematyczne) uzasadnienie decyzji ustrojowych oraz metod i scenariuszy ich realizacji. We współczesnej fazie rozwoju cywilizacyjnego wyklucza się metaforyczne „rozcinanie” mieczem wężła gordyjskiego, szczególnie splątanego, aby utrudnić intruzom wejście do królestwa Azji. Programuje się teraz technologiczne ROZ-pętlenie, po którym możliwe i łatwiejsze jest ponowne i poprawne PO-PRZED wiązanie. W naturalnych, fazowych procesach docelowych „ROZ-” jest stanem między „przed” i „PO-” stanu finalnego. Nie jest to bowiem tylko problem semantyki lub gramatyki, lecz merytorycznej translacji rzymskiego „*ratio*”, w pierwszym znaczeniu „rachunku” jako metody poprzedzającej decyzje o znaczeniu międzynarodowym.

3. Pułapki w translacji – punkt odniesienia

O pułapkach grożących wszystkim naukom i naukowcom, nie tylko ekonomicznym i ekonomistom, przypomniano na poprzednim VII Kongresie. Obecnie Przewodnicząca VIII Kongresu, pierwsza kobieta z wyboru na stanowisko prezesa PTE, antycypując implikacje mogące uwikłać panelistów w czasochłonne dyskusje na skutek rozbieżnych i nieskoordynowanych opinii na temat optymalnego dla Polski ustroju społecznego, w swoim wprowadzeniu na sesję plenarną intuicyjnie włączyła historyczny filtr, pułapkę. Jest to lapidarna rzymska sentencja funkcjonująca na zasadzie „*Roma locuta, causa finita*” (Rzym powiadomiony, sprawa skończona), *doctrina multiplex, veritas una* (nauk jest wiele, prawda jedna). Znaczy to, iż można debatować z różnymi poglądami (doktrynami), ale debaty „powinny do tej prawdy nas przybliżyć”.

Co się kryje w tych czterech „oczywistych” słowach i jakie zmiany zachodzą w ich przekładzie na język polski (a także w językach Wspólnoty Europejskiej), że mogą dzisiaj i na przyszłość stanowić szanse lub zagrożenie i pułapkę rozwoju? To są tylko dwa rzeczowniki (może Arystoteles zaliczyłby je do czystej metafizyki) i dwa kontrastujące przymiotniki, nieuprawnione do jednoczesnego porównania przez kilka teorii: fazową i kwantową, a także teorię prawdy i teorię statystyki. W tekście łacińskim jest to frazeologiczna zbitka bez gramatycznego orzeczenia czasownikowego.

Brak orzeczenia skazuje profesjonalnego teraz informatyka jako programistę przyszłości na domysły, jakie są relacje rzeczowników do koniecznych orzeczeń: trybu orzekającego czy warunkowego, strony biernej lub czynnej, czasu przeszłego, teraźniejszego lub przyszłego. Translator polski zmienił mianownik pierwszego podmiotu w dopełniacz liczby mnogiej „nauk” zamiast „doktryn”, dodając od siebie niedookreślone orzeczenie „jest wiele”. W ten sposób można skłócić „wiele nauk z jedną prawdą” i odwrotnie. Tego typu permutacje i manipulacje zostaną „ponadczasowo” w komputerowej pułapce, którą demokratyczny, rzetelny programista musi w czasie teraźniejszym otworzyć przed przystąpieniem do odpowiedzi na pytanie „jaki ustrój dla Polski” (oraz od kiedy i na jak długi czas).

„Doktryna” nie jest uważana za naukę ścisłą, to nie jest *scientia*. To jest coś deminutywnego, zdrobniającego w słowotwórstwie romańskim, taka sobie „nauczka wieloraka – *multiplex*”, popularyzowana przez media dzięki wielokrotnemu „nauczaniu”. Leksykony podają też, że przez „doktrynę” rozumie się „nauczanie” działań na określony cel, np. doktryna polityczna, wojenna, społeczna. Skoro w oryginale brak jest orzeczenia czasowego, to wprowadzenie polskiego dodatku „jest” przed „multiplex” będzie podwójnym naruszeniem zasad translacji – błędem gramatycznym i merytorycznym w stosunku do „prawdy jednej” czy też jedynej.

Doktryny identyfikują się i zmieniają w czasie; ich rzeczywistość „jest wiele”, podobnie jak „prawd” dedukcyjnie, czyli pośrednio i dowolnie wysnutych z nietrafnie, „doktrynalnie” odwzorowanej rzeczywistości. Tak też należy w tym kontekście przekładać z łaciny *veritas* w języku polskim na rzeczywistość. Słowniki podają właśnie, że pierwszym znaczeniem *veritas* jest RZECZYWISTOŚĆ. Należy przy tym pamiętać, iż rzeczywistość jest zmienną funkcją czasu. Ona była, bywała, bywa, może być, jest i być może przez moment jednak, ale będzie zmieniać się w coraz szybszym tempie i jej rzeczywiste odwzorowanie w czasie „rzeczywistym” (jeśli taki jest „naprawdę” przez człowieka postrzegany). Skoro „*tempora mutantur et nos mutamur in illis*” (czasy będą się zmieniać a my w nich), to „rzeczywiście” dystans od łaciny

klasycznej poprzez średniowieczną i konsekwencje jej interpretacji są „po prostu” niezliczone (*innumerabiles*). Ponieważ prawda jest kopią lub adekwatnym wtórnikiem rzeczywistości, to oryginał przedmiotowej frazy uzyskałby współcześnie równoważny sens jako funkcjonalną czasoprzestrzeni w brzmieniu: *doctrina multiplex, veritas versatilis* \approx doktryna wieloraka, rzeczywistość zmienna.

W sprawach relacji między oryginałem, np. między rzeczywistością a jej kopią (wtórnikiem), to jest prawdą w naukach inżynierskich istotną rolę spełniają terminy: reper, kwant, faza i kwalifikator. Reper [skrót z języka łacińskiego: R.P.A.D.xx; *Res* (sprawa, rzecz) lub *Ripa* (brzeg), *Per* (przez), *Annum* (rok lub *annos* – lata), *Domini* (pański – np. 2001, lub *Ducta* – ta sprawa prowadzona przez wiele lat]. Na przykład: punkt niwelacyjny i triangulacyjny jako początek dla pomiarów geodezyjnych i topograficznych odnoszonych do albo od poziomu morza, uznawanego umownie za niezależny od czasu, wiecznie „jeden i ten sam”. Gdy R jest brzegiem rzeki, w której poziom wody ulega znacznym wahaniom, wówczas reper ma postać skali, na której w ciągu lat rejestruje się stany alarmowe, mogące wywoływać zagrożenie dla osiedli leżących poniżej tych stanów.

Kwant jest najmniejszą jednostką ilości notowanej na skali pomiarowej badanego zjawiska. Faza jest jednostką pomiarową czasu, różnicującą przejściowe stany struktur zjawiska. Przez kwalifikator rozumie się kryterium porządkujące zjawiska uogólnione.

Teoria i empiria w nauce i doktrynach społecznych, a zwłaszcza politologicznych jest opóźniona wobec nauk inżynierskich i z wielką stratą dla siebie nie dysponuje jeszcze swoim jedynym i powszechnym oraz „globalnym” reperem jako kryterium dominującym. Obecnie zbliżamy się do niego w „spontanicznym” rytmie postępu cywilizacyjnego, przyspieszanego przez Internet ułatwiający komunikację dla myśli i nauki ponad tradycyjnymi granicami państwowymi i w rytmie „natychmiastowym”.

W przyrodzie człowiek jest jej przedmiotem, mikroskopijną cząstką. Ale umie już jako podmiot sam siebie oceniać też jako przedmiot statystyczny, kształcić się intensywnie i kształtować swój stosunek do przyrody jako do jednej całości wzajemnie siebie „laboratoryjnie” testującej. Przestał już zaciekle walczyć z rzekomo „wrogą przyrodą”. Teraz skutecznie popiera proces zastępowania kategorycznej walki z „przyrodą ludzką” pojęciem pokojowej współpracy, opartej na racjonalnej, obiektywnej kalkulacji. Z przekonaniem powtarza, że łacińska „*ratio*” znaczy tyle co rachunek i oczywiście rachunek systemowy, ciągły w czasie i otwarty na rozwój zrównoważony w skali globalnej.

Cel racjonalnej, pokojowej współpracy stawiamy współcześnie w języku „heroicznej informatyki”. Trzeba jednak przy tym zauważyć, że w samej nazwie tej z łacińska niezręcznie nazwanej heroiny jest przedrostek „in”. Przypięty do jednych pierwiastków znaczy tyle co „w”, „wewnątrz” (np. *invenire* = wejść), a w innych „nie” (np. *incognitus* = nieznan). Te dwuznaczności i niuanse są też swoistą piętą Achillesa także w ustrojach gospodarki narodowej, w których stałą domeną zarządzających *ex definitione* napiętnowani są tylko mężczyźni.

4. Czas przełomów

VIII Kongres odbył się w normalnym cyklu, określonym jako zaokrąglony iloraz z 51 lat i 7 kongresów poprzedzających ten ósmy. Ta periodyzacja wydaje się być naturalną koordynacją z tradycyjną periodyzacją instytucjonalnych i osobniczych systemów kształcenia i rozwoju pracowników nauki. Za słuszną można uznać hipotezę, że pod wpływem postępu dojdzie do

znacznego skrócenia 7-letnich okresów albo do zmiany założeń i celów oraz rangi przedsięwzięć o nazwie Kongres. Siedem lat wydają się okresem wystarczającym na przygotowanie pełnej analizy i recenzji składanych materiałów do prowadzenia debat z wyprzedzeniem co najmniej rocznym.

Metodyczne założenie, przypomniane przez prof. dr hab. Elżbietę Mączyńską, prezes PTE i Przewodniczącą Rady Programowej VIII Kongresu Ekonomistów Polskich na sesji plenarnej, w języku lapidarnej łaciny spełniło swe zadanie, pomimo jego wątpliwej translacji na język polski. Obrady toczyły się w ścisłym związku z problemami i dylematami oraz szansami Współczesności na przewidywalną, ale wciąż jeszcze niezbyt racjonalną Przyszłość.

Współczesność reprezentowały na VIII Kongresie trzy pokolenia o wysoce zróżnicowanej strukturze dorobku naukowego, specjalizacji zawodowej, doświadczeniu i pochodzeniu z regionalnych środowisk naukowo-dydaktycznych i badawczych.

Szacunkowo oceniając (zebranie i przetworzenie danych wymaga dłuższego czasu, jeśli w ogóle okaże się celowe), ponad 70% uczestników stanowiła generacja dominującego i aktywnego środka, urodzona w tzw. wyżu powojennym. Ta generacja stopnie i tytuły osiągnęła począwszy od lat 70., gdy kontakty z ekonomią, socjologią i politologią uprawianą na Zachodzie stawały się łatwiejsze.

Niewielki, brzegowy odsetek stanowili tzw. „Kolumbowie przedwojenni”, którzy przetrwali „odkrywając” osobiście rzeczywistość „siedmiu ustrojów ekonomiczno-politycznych”. Wyliczają pod różnymi nazwami ustroje totalitarne, liberalne itp. z wojennym komunizmem i realnym socjalizmem, z anarchią i centralnym planowaniem włącznie.

Nieliczna, ale już wystąpiła ze swoimi referatami i tytułami magistrów trzecia generacja, urodzona w dziewiątej dekadzie ubiegłego wieku. W tym kryje się implikacja, że na IX Kongresie będą mogły wystąpić jednocześnie cztery generacje ekonomistów wykształconych w różnych, międzynarodowych uczelniach o wysokim rankingu nauk ekonomicznych. Cztery generacje o swoich sprawach mogą mówić w przyszłości, np. tylko językiem informatyki.

Jeśli jednak w wyniku głęboko zakorzonej autocenzury autorskiej, zwłaszcza w aktualnie zarządzającej generacji dominującej, wielokrotnie pojawiły się stwierdzenia, że polski VIII Kongres odbywa się w czasie głębokiego „przełomu” degradującego zasadnicze wskaźniki gospodarcze, trzeba będzie – w celu uwolnienia się od nadmiernej emocji i powrotu do normalności chłodnego neorealizmu – spojrzeć na punkty odniesienia – repery rzeczywistych przełomów odnotowane w pierwszej połowie XX wieku.

Prawdziwe – moim zdaniem – przełomy w systemach ekonomicznych pojawiały się tylko w połowie minionego wieku, gdy około 70% PKB kontynentu europejskiego, dwukrotnie ponad 5 lat, było w wojennym amoku kierowane na wzajemne, katastrofalne wyniszczenie podstawowej struktury produkcyjnej. Drugie tyle lat trwała odbudowa wzajemnych zniszczeń. Ekonomiści w tych okresach czuli się jak „spawacze hałd złomu, którego sami byli współtwórcami”.

Współczesne zadania adaptacyjne w teorii i praktyce ekonomicznej są znikomym ułamkiem zadań, jakie narzucały rzeczywiste „przełomy gospodarcze” polskim ekonomistom z generacji tzw. „Kolumbów”.

Istnieją nadal istotne zagrożenia i pułapki, ale ich skala jest przy starannym gromadzeniu wiedzy i środków neutralizacji zagrożeń i pułapek rutynowym zadaniem ekonomicznym.

W żywotnych obszarach ekonomii, zarówno jej teorii, jak i praktyki na zasadzie postępu cywilizacyjnego i homeostazy (progresoidy i regresoidy), tam gdzie pojawiają się „przełomy i przełomowcy”, tam dla równowagi dynamicznej powinni pojawiać się „ściskacze i spawacze” (welders). Jeśli ich brak, systemowi grozi samozagłada.

5. Potencjał naukowy Kongresu

Najcenniejszą cechą VIII Kongresu jest merytoryczna, naukowa i społeczna wartość jego dorobku. Wyrazić ją można za pomocą wielu kryteriów i miar, których wprowadzenie i skalowanie jest metodologicznie skomplikowane. Wymaga nie tylko głębszych studiów, ale także dystansu czasowego. Komparatystyka bowiem oceny wysuwa wiele pytań z kategorii potencjału intelektualnego, jego koherencji i spójności z innymi dziedzinami nauk, a zwłaszcza z własnym społeczeństwem. Trzeba też odnieść się do sytuacji dotyczącej powiązań z poziomem nauki światowej i siły oddziaływania jej w skalach lokalnych, krajowych i międzynarodowych. Należałoby przeanalizować reprezentatywność uczestnictwa w tych skalach. Odpowiedzi na to i tym podobne pytania pojawiają się w czasoprzestrzeni porównawczej kilku kongresów XXI wieku. Tymczasem można spojrzeć na strukturę uczestników Kongresu „*prima facie*” i „z lotu ptaka”. Będzie to tylko spór o jakość czy ilość.

W 2003 roku w wyborach do Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN na kadencję 2003-2007 roku karta głosowania na kandydatów na członków tego Komitetu zawierała 968 osób, które uzyskały stopnie doktorów habilitowanych lub tytuły profesorów. Była to przed rokiem 2003 tzw. kategoria samodzielnych pracowników nauki w dziedzinie nauk ekonomicznych. Karta obejmowała zarówno osoby z podaną afiliacją do konkretnych instytucji naukowych, jak też osoby bez podanej afiliacji naukowej.

Lista kandydatów na obecną kadencję lat 2007-2010 obejmowała 1498 osób i nie zawierała identyfikacji stopni i tytułów naukowych oraz afiliacji instytucjonalnej.

W VIII Kongresie uczestniczyło około 700 osób nie tylko z Polski, ale też z zagranicy (Biuletyn PTE Nr 1 (35) – styczeń 2008). Jest to prawie połowa samodzielnych pracowników nauki, którzy własnym sumptem (bez tradycyjnych dotacji ze środków państwowych) zorganizowali w ramach statutu stowarzyszenia naukowego ogólnokrajowe bezpośrednie spotkanie „warsztatowe” i towarzyskie samodzielnych pracowników nauki – członków PTE z udziałem kilkudziesięciu zaproszonych gości, wybranych z działaczy społecznych i politycznych, z Polski i z zagranicy. Było to wielkie przedsięwzięcie i osiągnięcie naukowe, które przyczyniło się do wzajemnej wymiany osiągnięć polskiej nauki w dziedzinie nauk ekonomicznych i praktyki gospodarczej w przekrojach regionalnych i branżowych z jednoczesnym powiązaniem tych osiągnięć z trendami nauki i dydaktyki światowej.

Ważnym zadaniem uczestników VIII Kongresu będzie krzewienie jego dorobku wśród ekonomistów, którzy nie mieli warunków bezpośredniego uczestnictwa lub z posiadanej szansy spontanicznie zrezygnowali. Teoretyczny i zagadkowy, a także towarzyski niepokój wzbudzał wśród adeptów „czystej” Nauki fenomen nieobecności doktrynalnych wybitnych Opozycjonistów na kongresie pod symbolem nieskończoności – spośród drugiej połowy potencjalnej populacji (około 700 osób). Ten fenomen stanowi oczywista stratę dla obojga, a zysk dla trzecich stron.

6. Regionalna struktura uczestników

Twórcze zaangażowanie w procesie badania i rozwiązywania nie tylko krajowych problemów ekonomii i gospodarki najwyraźniej wykazali autorzy ponad 200 referatów. Ich treść PTE zamieścił na swoich stronach internetowych. Streszczenia referatów i treści dyskusji panelowych w języku polskim i częściowo angielskim zostały – jak wspomniano na wstępie – opublikowane w materiałach kongresowych, sponsorowanych przez ogólnokrajowe Biuro Informacji Kredytowej pod tytułem „Polska w gospodarce światowej – szanse i zagrożenia rozwoju” – Autorzy, streszczenia referatów oraz referaty na CD, PTE, VIII Kongres Ekonomistów Polskich, Warszawa 2007. były przed Kongresem i nadal są dostępne na stronie internetowej PTE (www.pte.pl)

Materiały te wraz z serią książkową i prezentacją nadesłanych już po kongresie materiałów, zamieszczonych na witrynie PTE, stwarzają szeroką i trwałą podstawę do długofalowej, wielostronnej analizy ogólnego i szczegółowego dorobku naukowo-dydaktycznego i pragmatycznego w kształtowaniu się i rozwoju regionalnych ośrodków w wielokierunkowych przekrojach i specjalizacji branżowej. W dorobku opublikowanym tradycyjnie na 292 autorów i współautorów przypada 216 tytułów. Oznacza to, że mniej więcej tylko co ósma praca była autocenzurowana zespołowo. Powyższa proporcja z niskim udziałem prac zespołowych wskazuje na niepokojący indywidualizm badawczo-autorski, niezgodny ze współczesnym trendem prowadzenia badań zespołowych, zwłaszcza dla skali unijnej i globalnej. Trend ten utrwała się z powodu międzydiscyplinarnej tematyki wymagającej wyższych kompetencji matematyczno-informatycznych, socjologicznych, politologicznych, a także lingwistycznych.

Autorstwo nadesłanych referatów w około 30% należy do kobiet. Świadczy to o stale zwiększającym się udziale kobiet w polskich kongresach ekonomicznych oraz o ich twórczej działalności naukowo-dydaktycznej i gospodarczej w całym kraju.

Pierwsze miejsce pod względem liczby uczestników nadesłanych prac i aktywności w debatach panelowych zajmuje ośrodek warszawski. Zasłużył na to miejsce nie tyle z racji stołeczności, ile z poziomu naukowego 80 referatów (w tym 8 referatów na sesje plenarne) przedstawionych przez pracowników afiliowanych z centralnymi instytucjami naukowymi, jak: PAN, UW, SGH, Politechnika Warszawska, SGGW, AON i wieloma uczelniami niepublicznymi. Ośrodek warszawski przedstawił więcej prac aniżeli trzy następne w kolejności ośrodki: poznański, krakowski i szczeciński łącznie.

Na drugim miejscu uplasowali się Wielkopoleanie skupieni w ośrodku poznańskim (31 prac). Wyprzedzili tradycyjnie dzierżący II miejsce ośrodek krakowski (23 prace). Następne cztery miejsca z dwucyfrową liczbą prac należą do ośrodków: szczecińskiego (17 prac), wrocławskiego (16 prac), łódzkiego (13 prac) i katowickiego (12 prac).

Ośrodki z jednocyfrową liczbą prac pozostają w następującej kolejności: gdański (Trójmiasto – 9 prac), kielecko-radomski (7 prac), *ex aequo* po 6 prac – białostocki, lubelski, toruński, *ex aequo* po 4 prace – opolski i olsztyński, rzeszowski – 3 prace.

Z podwójnej afiliacji uczestników w rankingu znalazły się *ex aequo* dwa ośrodki z 1 pracą” bydgoski (XIV) i siedlecki (XIV).

Podwójna lub nieściśle określona afiliacja wystąpiła kilkakrotnie przy podliczaniu prac innych ośrodków. Ta nieściłość jednakże nie wpłynęła na zmianę kolejności. Sama bowiem

liczba prac jest tylko faktem, gdyż nie był zapowiadany żaden konkurs rankingowy. Pozytywnym zjawiskiem przede wszystkim jest to, że pojawiły się nowe ośrodki z kadrami samodzielnych pracowników nauki, aktywnie potwierdzających swą obecność i gotowość społecznego służenia polskiej nauce i zastąpienia tych, którzy są lub będą nieobecni. Rośnie bowiem – co potwierdził VIII Kongres – poczucie współodpowiedzialności pracowników za stan i poziom społecznej świadomości ekonomicznej oraz za funkcjonowanie gospodarki i pozycję Polski w rankingu nauk społecznych.

Materiały VIII Kongresu zapraszają do ogłoszenia oficjalnego raportu kołaudacyjnego ze ścisłą listą zagrożeń i pułapek. Jeśli taki raport ukaże się w następnym roku, odkryją się szanse do stwierdzenia na IX Kongresie, że VIII dobrze spełnił oczekiwania uczestników i społeczeństwa.

Warszawa, 10 kwietnia 2008 r.

Antoni Rogucki (V. Welder)

ul. Mierosławskiego 2a
01-527 Warszawa